

Nie taki ateista straszny, jak go malują

Autor tekstu: Michał Przech

Tematem tego tekstu uczyniłem próbę sprostowania wyobrażeń, jakie teiści (przynajmniej w Polsce) mają o ateistach. Nie sądzę, aby ta próba okazała się udana. I nie dlatego, że coś jest nie tak z treścią, ale z tego prozaicznego powodu, iż (w przeciwieństwie do nas) prawie żaden teista nie był nigdy w zasadzie ateistą. Stąd nie bardzo wie, z czym ma do czynienia. Przypuszczam, że zdecydowana większość ludzi ma takie wyobrażenie o poglądach ateistów, jak poeta o budowie procesorów. Jest to powodem licznych nieporozumień i zupełnie niepotrzebnych konfliktów personalnych, ostatnio głównie w Internecie. Już stosunkowo młodzi ludzie toczą ze sobą spory nt. wiary i ateizmu (np. na www.nnmag.net). Co mnie martwi, to że teiści zwykle atakują smoki, czyli tych ateistów, którzy nie istnieją (a jeżeli już są tacy, to nie stanowią grupy reprezentatywnej). Co prawda, druga strona też nie jest bez winy, jeżeli takie dyskusje podejmuje lub rozpoczyna.

Tekst składa się z dwu etapów. W pierwszym przedstawię rodzaje ateizmów i postaram się pokrótce wyjaśnić „o co w nich chodzi”. W drugiej zajmę się wypowiedziami teistów, które pozwoliłem sobie zebrać z sieci. Oczywiście nie jest to próbka reprezentatywna — to przekracza możliwości jednego tekstu.

Zanim powiemy sobie o ateizmach, wymieńmy możliwe postawy wobec religii i wiary. Najogólniej rzecz biorąc, możliwymi postawami są: *teizm*, *deizm*, *panteizm*, *ateizm*, *agnostycyzm*, *indyferentyzm* oraz *wierzenia pierwotne*. Naturalnie można polemizować, czy warto odróżniać indyferentyzm od ateizmu lub czy agnostycyzm nie jest tylko kategorią teoriopoznawczą. Sądzę jednak, że w praktyce z takimi właśnie postawami mamy do czynienia wśród ludzi. Wierzeniami pierwotnymi, deizmem oraz panteizmem nie będę się tu zajmował - nie są one istotne dla tego tekstu. Wypada też dodać, że często deizm zaliczany jest bezpośrednio do teizmu. Każda z tych postaw (oprócz może indyferentyzmu) ma swoje rodzaje. I tak w teizmie wyróżnić można najogólniej *monoteizm*, *politeizm* oraz *pseudoateizm*. Ten ostatni jest bardzo nieprecyzyjnie definiowany. Moim zdaniem, jest on formą *antyteizmu*, który też można zaliczyć do teizmów. Antyteizm zaliczany jest często do ateizmu, jednak trudno się z tym zgodzić, ponieważ nie musi negować on Boga, ale jedynie religię i kult. Zmierza do wyeliminowania religii z kultury, ale niekoniecznie oznacza niewiarę w Boga. Formą antyteizmu może być (choć nie musi) *satanizm*. Nie będę się wdawał w szczegółowe kategoryzowanie teizmów, ponieważ nie ma to związku z poruszonym przeze mnie tematem. Więcej informacji o teizmach można znaleźć na stronie 1572 — *Koncepcje pojmowania boga*.

Przejdę od razu do omówienia ateizmów. Można tu wyróżnić kilka kategorii podziału. Jeden z możliwych podziałów mówi o *ateizmie niereligijnym* oraz *religijnym*. Ten drugi to np. raelianizm, buddyzm (przez niektórych autorów buddyzm zaliczany jest do religii teistycznych, wg innych do ateistycznych, jednak sama filozofia buddyzmu jest nieteistyczna) czy też, znana z rodzimego podwórka, zwykła hipokryzja religijna, czyli tzw. *apateizm* [1]. W ateizmie niereligijnym można wyróżnić *pozytywny* (inaczej aksjologiczny, tj. zaprzeczenie istnienia Boga; wiara w jego nieistnienie bądź skutek ideologii; przyjęcie w jego miejsce innych wartości, np. Comte, Nietzsche; humanizm ateistyczny) oraz *ateizm negatywny*. Ateizmem *obojętnym* nazwać by można *indyferentyzm* (czyli „nie wierzę w Boga, ponieważ mnie to nie interesuje”; ew. postateizm: „kwestia Boga nie jest istotna”). W ateizmie negatywnym wyróżniamy *dogmatyczny* (uprzedzenie do wiary czy religii), *kategoryczny* (nie ma bóstw, ponieważ nie może być), *postulacyjny* (brak przesłanek dla uznania bóstw), *sceptyczny* (przesłanki są wątpliwe i/lub niewystarczające) oraz *agnostyczny* (nie ma możliwości poznania bóstw, więc nie wiadomo czy istnieją).

Wg innego podziału (socjologicznego) wyróżnić można *ateizm teoretyczny* (systematyczny) i *praktyczny*, a także (przed czym ludzie religijni mają opory) te religie, która nie są zgodne z wierzeniami oceniającego (np. przez muzułmanina ateistą może być nazwany hinduista). Można także, niemal niezależnie od powyższego, mówić o *ateizmie radykalnym*, który nie uznaje żadnych zjawisk ani bytów nadnaturalnych, czyli jest ściśle powiązany z materializmem. Można także mówić o ateizmie w kontekście starożytności, gdzie ateistami często nazywano ludzi, którzy postępowali niewłaściwie czy bezprawnie wobec obowiązującej religii (np. chrześcijanie jako ateiści w Rzymie, Sokrates oskarżony o ateizm, innymi słowy *względna bezbożność*). Warto zauważyć, że ateistów praktycznych jest (zależnie od rejonu

świata) od dwóch do sześciu razy więcej niż teoretycznych (np. w Europie około 40%, przy czym statystyki w tej materii są zawsze bardzo wątpliwe). Wyróżnia się także *ateizm teoriopoznawczy*, który neguje możliwość rozstrzygnięcia problemu istnienia Boga. Wówczas agnostycyzm stanowi tylko odmianę takiego ateizmu.

Wśród agnostycyzmów, w kategorii teoriopoznawczej wyróżnić można: *zakresowy* (niemożliwość poznania w skończonym czasie nieskończonej liczby stanów rzeczy cechującej Wszechświat), *psychologiczny* (słabość wszystkich bądź niektórych (np. D. Hume) władz poznawczych człowieka), *sceptyczny* (z wielości rozwiązań tych samych problemów oraz licznych błędów w teoriach naukowych wnosi o definitywnej niemożności wiedzy doskonałej), *krytyczny* (stwierdza istnienie sfer z natury niepoznawalnych). Inny podział w tej kategorii wyróżnia agnostycyzmy: *immanencji* (absolutyzacja świadomości, zniesienie różnicy między bytem a myślą), *racjonalistyczny* (Kant i Oświecenie, poznanie tylko przez rozum), *sceptyczny* (nierozstrzygalność problemu istnienia; Montaigne, Bayle), *metodologiczny* (neguje możliwość przekroczenia przez naukę dziedziny doświadczenia, monizm poznawczy; np. empiryzm), *podświadomości* (Bóg jako zjawisko kulturowe, np. freudyzm). Istnieje ponadto *agnostycyzm skrajny*, negujący poznanie i pewność czegokolwiek, nawet swego bytu. Z socjologicznego punktu widzenia, ateizm, agnostycyzm, indyferentyzm oraz panteizm (i pananteizm) można nazwać *irreligiami*. Stanowią one stany końcowe sekularyzacji społeczeństw.

Oczywiście nie twierdzę, że wymienione rodzaje są jedynymi, jakie można wyróżnić. Można sobie wyobrazić podział bardziej szczegółowy, jednak nie sądzę, aby w praktyce ktoś, będąc ateistą, zastanawiał się pod jaki szczegółowy rodzaj podpada. Bywa też tak, że ktoś mógłby się zaliczyć do kilku rodzajów, ponieważ wiele z nich nie wyklucza się wzajemnie.

Teraz łatwiej będzie zrozumieć, skąd biorą się tak licznie nieporozumienia co do ateistów. Otóż deklaracja "jestem ateistą(ką)" znaczy mniej więcej tyle, co "jestem blondynem(ką)", czyli niewiele. Określa to tylko w pewien ogólny sposób stanowisko człowieka, ale nic nie mówi o tym, jakie to stanowisko jest konkretnie.

Wobec powyższego, niezrozumiałe wydaje się zachowanie teisty, który wyraża swoją zdecydowaną dezaprobatę co do takiej deklaracji, jeżeli nie wie z czym konkretnie ma do czynienia. Aby zrozumieć, jak duże problemy stwarza dokładne opisanie swojego światopoglądu (w kwestii wiary religijnej, oczywiście), można posłużyć się przykładem wypowiedzi B. Russela (*Gdy tylko wyjeżdżam za granicę lub idę do więzienia lub podobnego miejsca, zawsze mnie pytają jaka jest moja religia. Nigdy nie wiem czy powinienem powiedzieć 'agnostyk' czy powinienem powiedzieć 'ateista'. To bardzo trudne pytanie i śmiem twierdzić że niektórych z was ono kłopotalo.*). Ze swojej strony dodam, że ja też mam z tym duże problemy. Generalnie, wiele zależy od tego, kto pyta. Nie mogę przecież człowiekowi prostemu wymienić jednego z rodzajów ateizmu czy agnostycyzmu, ponieważ nie zrozumiałby o czym mówię. Podobnie, nie mogę filozofowi odpowiedzieć jednym słowem, ponieważ nie będzie wiadomo, czy chodzi o kategorię socjologiczną, teoriopoznawczą czy jeszcze inną. Najlepiej więc zupełnie nie określać swoich poglądów jednym słowem czy nawet zdaniem, aby nie doprowadzać do nieporozumień. Dlatego nigdy nie piszę ani nie mówię, pod jaki rodzaj podpadam, ponieważ bez podania opisu i uzasadnienia, prawie na pewno zostaną źle zrozumiane. Taka postawa narażona jest jednak na populistyczny zarzut, że nie prezentuję swoich poglądów, bo ich nie mam. Jest to nadużycie w stosunku do kogoś, kto ma problem nie z poglądami i ich prezentacją, ale tylko z ich skrótowym nazwaniem.

Często problemem jest już samo zdefiniowanie, kto to jest ateista. Czy jest nim ten, kto odrzuca Boga, czy może ten, kto w niego nie wierzy, czy też ten, kto nic o nim nie wie, a może ten, dla kogo ta kwestia jest bezprzedmiotowa? Niestety, definicje słownikowe w tym przypadku niewiele mówią, a jeszcze mniej wyjaśniają. Najbezpieczniej jest przyjąć, że ateistą (teoretycznym) jest ten, kto sam się tak nazwie (w kwestii ateistów praktycznych nie jest to już takie proste). To jednak nie znaczy, że taka osoba przez innych ateistów zostałaby zaakceptowana jako prawdziwy ateista. Większe ma bowiem znaczenie, dlaczego ktoś się tak nazywa, niż sama deklaracja.

Przeanalizujmy teraz kilka wypowiedzi dotyczących ateizmu, a raczej jego obrazu w oczach teistów.

Oto przykład bardzo powszechnego mniemania o ateistach [2]: *Ateistę charakteryzuje: wolność, równość wszystkich ludzi, negatywny stosunek do wiary, wierzy tylko w to co można dotknąć i zbadać własnym rozumem i zmysłami, ateista uważa że ksiądz to ciemnota dla ludu, ateista może robić co chce i na co ma ochotę, uważa że majątki i pieniądze kościelne powinno*

się przeznaczyć na cele społeczne, itp. W zasadzie trudno jakiegokolwiek z tych określeń utrzymać jako prawdziwe. Po prostu nie mają one nic wspólnego z ateizmem. Co by to miało znaczyć, na przykład, że ateistę charakteryzuje równość wszystkich ludzi? Może on najwyżej (choć nie musi) popierać ideę równości ludzi. Rzecz w tym, że sam ateizm nie implikuje takich postaw. Podobnie, dość częstym nieporozumieniem jest przyszywanie ateistom zdań typu „Jesteś ateistą, więc musisz..”. Z bycia ateistą (lub teistą) nie wynika, że taka osoba coś musi, o ile to 'coś' nie wynika bezpośrednio z definicji danego światopoglądu.

Mogę dodać własne spostrzeżenie na ten temat. Otóż ci „ateiści” zwalczają wiarę w imię „racjonalnego myślenia”. Tymczasem ci świątli „racjoniści” często są ludźmi opętanymi zabobonami i przesądami. Komentarz będzie krótki. Nie każdy ateista jest racjonalistą. Co prawda, są definicje ateizmu, które wykluczają przesady itp., ale, jak już wiemy, definicje te nie obligują wszystkich ateistów.

Moim zdaniem, jeśli ktoś nie wierzy w Boga, musi wziąć pod uwagę brak innego sposobu (niż poprzez wiarę) weryfikacji przyjmowanej przez siebie hipotezy. Mądrą konsekwencją takiego oglądu sytuacji wydaje mi się agnostycyzm właśnie. Autor zakłada, że wiara jest wystarczającym czynnikiem weryfikującym tezę teizmu. Jest w błędzie choćby z tego powodu, że taka weryfikacja nie jest racjonalna. Ludzie wierzą w najróżniejsze rzeczy i w najróżniejszy sposób poprzez wiarę uzasadniają swoje hipotezy, nie tylko teistyczne. Różnorodność wierzeń w bóstwa i inne nadprzyrodzone zjawiska zdradza zupełną nieprzydatność wiary właśnie, jako metody weryfikującej hipotezy. Jeżeli chodzi o agnostycyzm, to jest (naturalnie nie w swojej skrajnej postaci) on mądrą konsekwencją w zupełnie innym przypadku. Gdy zachodzi wiedza co do niemożliwości weryfikacji hipotezy z powodu samej jej konstrukcji. Natomiast weryfikacja nieracjonalna nie różni się zasadniczo od zgadywania i własnego widzimisię.

Dalej czytamy: *Można oczywiście uniknąć tego zasadniczego problemu w inny sposób: przyjmując światopogląd wykluczający istnienie Boga (na przykład materializm). Ale wówczas ateizm jest konsekwencją przyjęcia tegoż światopoglądu, a nie braku wiary.* Autor sugeruje, że problemem dla ateisty jest brak sposobu weryfikacji tezy teizmu. Zastanówmy się. Czy to jest mój problem, że ktoś wymyślił coś, czego nie da się racjonalnie zweryfikować? Czy może to jest problem pomysłodawcy, którego postulaty są nie do zweryfikowania [3]. Jest to przykład zupełnie nietrafionej krytyki ateizmu z pozycji teizmu. Ateista nie musi unikać tego „problemu”, ponieważ to nie jest jego problem. On go zwyczajnie nie dotyczy, tak samo, jak problem istnienia Zeusa, Kriszny, żył wodnych, telepatii itp. itd.

I kolejna wypowiedź: *Wypowiadam się przeciw ateizmowi jako stanowisku negującemu stanowczo istnienie Boga. I nie występuję tu z pozycji człowieka wierzącego, tylko myślącego. Skoro bowiem nie ma pewności - to nie można wypowiadać stanowczych (opartych o pewność) sądów. Wydaje mi się to oczywiste i wręcz nie do dyskusji.* Mnie też wydaje się to oczywiste. Ja też twierdzę, że sądy kategoriyczne są możliwe tylko tam, gdzie zajście innej możliwości zostało wykluczone (logicznie lub empirycznie). I analogicznie, na mocy powyższego, występując z pozycji człowieka myślącego, wypowiadam się stanowczo przeciw teizmowi, jako stanowisku stwierdzającemu stanowczo istnienie Boga. A ponieważ oba te stanowiska są sobie przeciwstawne, to można się domyślić, że coś jest nie tak z samą tezą teizmu. Oto mamy dwa różne stwierdzenia, choć założenie było takie samo a rozumowania poprawne. Antynomia? Jeżeli jako (B) rozumieć będziemy uznanie istnienia Boga, to z jednej strony prawda, że „ $\sim(\sim B)$ ” (przeciwnik negacji uznania Boga), ale z drugiej prawda, że „ $\sim(B)$ ” (przeciwnik uznania Boga). Może tak być np. w przypadku, gdy teza ta nie jest logiczna, czyli nie wiadomo kiedy jest prawdziwa a kiedy fałszywa. Wówczas zdania B oraz $\sim B$ nie przeczą sobie. Zaprzeczenie bezsensu nadal pozostaje bezsensem i oba stwierdzenia są do zaakceptowania, ponieważ wydaje się, że wiadomo o co w nich chodzi. Przykład: „istnieją aniołowie, którzy piją wino” i „nie istnieją aniołowie, którzy piją wino”. Oba te zdania są bezsensowne, ponieważ zupełnie nie wiadomo, o co w nich chodzi (np. nie wiadomo, co to znaczy, że „anioł pije”). Tutaj także nie można ani stwierdzić, ani zaprzeczyć stwierdzeniu istnienia takich aniołów. Jest to pułapka, w jaką wpadają teiści jak i ateiści próbujący stwierdzić lub zaprzeczyć Bogu. Tego się po prostu nie da zrobić, bo nie wiadomo o co chodzi w tym stwierdzeniu. [4]

Dosyć ciekawą kwestią, często poruszaną w dyskusjach, jest dziedzina emocji i uczyć, jakie teiści żywią do religii i Boga. *To, co określiłem jako „poznanie religijne” powinno raczej nazywać się poznaniem przez kontemplację (rezygnujemy z religijnego kontekstu).* Pytanie — dość zasadnicze: czy uzyskana w ten sposób wiedza może być pewna i obiektywna?

Odpowiedź wbrew pozorom nie wydaje się trudna: pewność tak, ale obiektywizm nie. Ważniejsze jednak wydaje mi się to, że ateista nie jest w stanie zanegować możliwości poznania Boga poprzez kontemplację.

Wpierw mamy tezę, że „wiedza uzyskana przez kontemplację może być pewna”. Nazwijmy to *poznaniem religijnym*, w odróżnieniu od poznania racjonalnego. Naturalnie pewność w tym przypadku oznacza, ni mniej ni więcej, jak subiektywne przekonanie co do prawdziwości pewnych tez, przy czym tezy te muszą być logiczne. Co daje teście poznanie religijne? Ma dawać przekonanie pewne. Czego dotyczy przekonanie religijne? Dotyczy teizmu. Czy zasadnicze tezy teizmu da się pomyśleć (wyobrazić)? Czy mogą być przedmiotem przekonania? Na ostatnie pytania odpowiedź już została udzielona. [5] Czy więc poznanie religijne może dawać przekonanie? Jeżeli przyjmiemy (na co łatwo się zgodzić), że „Nic, czego nie można w zasadzie wiedzieć, nie może być przedmiotem przekonania” to okazuje się, iż to poznanie nie może dawać przekonania, ponieważ nie można mieć wiedzy o tezach teizmu. A nie można dlatego, że nie można ich sobie wyobrazić. Można mieć najwyżej przekonanie, że się to wyobrażenie ma.

Jednak przecież kontemplacja czegoś dotyczy. Owszem, dotyczy wyobrażeń, ale czy te wyobrażenia mogą stanowić tezę teizmu? Tzn., czy można sobie wyobrazić coś, co ma taką własność, że jest niewyobrażalne i niepojęte? Chyba nie. Można natomiast myśleć, że to, o czym się myśli, jest tym, co niewyobrażalne.

Czy więc „ateista nie jest w stanie zanegować możliwości poznania Boga poprzez kontemplację”? Wystarczy pokazać, że przez kontemplację poznajemy tylko własne wyobrażenia i uczucia. Kontemplacja to głównie stan przeżywania uczuć i emocji. Czego więc dotyczy to poznanie? Dotyczy tego, co dzieje się w umyśle kontemplującego. Analogicznie można by dowodzić, że kolory istnieją niezależnie od nas, skoro możemy je poznać przez widzenie. Ale widzenie to proces zachodzący w mózgu, bez niego kolorów nie ma. Mówienie niewidomemu (od urodzenia) o kolorach jest bezcelowe, pozostaną dla niego abstrakcją. Widzenie barwne i kontemplacja sacrum to analogiczne procesy będące wrażeniami. Mamy wrażenie widzenia barw i wrażenie sacrum. W takim razie, poznajemy kolory i Boga o tyle, o ile są to wrażenia, procesy zachodzące a naszych umysłach. Ateista nie musi więc negować możliwości poznania przez kontemplację. To poznanie po prostu nie dotyczy tego, co interesuje teistę, a jedynie jego samego. Dotyczy wyobrażeń o tezie teizmu, a nie wyobrażenia tezy teizmu.

Unikanie odwoływania się do osobistych przeżyć może wydawać się racjonalne, ze względu na ich subiektywizm i trudności w przekazie wielu doznań. I stąd rodzi się jałowość dysput między ateistami i teistami [..]. Przy braku własnego doświadczenia wiary, łaski Bożej, wszelkie rozważania o religijnym zabarwieniu zdają się nie mieć najmniejszego sensu, ba, co wiem z własnego doświadczenia, potrafią niesłuchanie irytować. Mówi się przecież o jakimś hipotetycznym bycie, którego nie da się zważyć ani zmierzyć, który przeczy prawom logiki itd., itp. To jest oczywiste. Ale dla człowieka, który otrzymał dar wiary, oczywista staje się Boża obecność, realne działanie Ducha Świętego, miłości Bożej i inne sprawy, które dla wielu brzmią jak rojenia chorego psychicznie lub bajki. Drogi czytelniku! Ja też byłem zupełnie zaskoczony tą wypowiedzią teisty. Kluczowe jest w niej to, że autor po stwierdzeniu, że mowa o bycie „który przeczy prawom logiki” konstatuje, iż „oczywista staje się [jego] obecność..”. Parafrazując, *oczywista staje się obecność czegoś, co nie ma sensu*. Zdania „które dla wielu brzmią jak rojenia”, dla mnie też brzmią jak rojenia. Można by się także zastanowić, co znaczy ‘otrzywać dar wiary’? Czyż nie oznacza to po prostu możliwości przyjmowania za słuszne tez bezsensownych i bezzasadnych?

Kolejne stwierdzenie zajmie nas bardziej: *Powtórzę jeszcze raz: nie można znaleźć racjonalnych dowodów na istnienie lub nieistnienie bytów nie podlegających racjonalnemu oglądowi. Racjoniści nie mają zaś (w przeciwieństwie do wyznawców religii) jakiegokolwiek innego instrumentarium*. Autor robi tu założenie mówiące, że można znaleźć zasadne nieracjonalne dowody na istnienie bytów nie podlegających racjonalnemu oglądowi. Innymi słowy: jakie byty nie podlegają racjonalnemu oglądowi? Takie, na które można znaleźć tylko nieracjonalne dowody. A czym są nieracjonalne dowody? Nie wiem. Wiem tylko, co to są dowody racjonalne. Ale domyślam się, że te nieracjonalne będą oparte na tych źródłach poznania, których racjonalizm nie uznaje, czyli np. objawienie i doświadczenie mistyczne (tudzież, wspomniana kontemplacja). To jest więc instrumentarium wyznawców religii (choć akurat nie sądzę, aby sami zainteresowani o tym wiedzieli..).

Czy takie przesłanki, pochodzące z objawienia i mistyki wystarczą, aby mówić o

dowodach? I czy dowody te będą zasadne? Dowód rozumiemy jako rozumowanie polegające na uzasadnieniu czegoś poprzez wnioskowanie z twierdzeń już uznanych za prawdziwe. Dla racjonalisty, uznanie za prawdziwą tezę teizmu nie jest możliwe, dlatego i wnioski na niej oparte nie mają wartości dowodu. Dla teisty natomiast, w takim postępowaniu pojawia się problem. Wpierw kwestia objawienia. Teista akceptuje objawienie i na jego mocy wnioskuje nt. tezę teizmu. Aby jednak uznać objawienie jako prawdziwe, należy uznać za prawdziwą tezę teizmu. A to dlatego, że bez Boga nie ma objawienia. Czyli, aby uzasadnić poznanie religijne (dotyczące istnienia bóstwa) teista uznaje objawienie, które wymaga założenia, że bóstwo istnieje.

Teraz pora na doświadczenie mistyczne. Jeżeli mowa o doświadczeniu, to mamy na myśli element rzeczywistości, który poddano percepcji. Doświadczenie mistyczne dotyczy tego, co nie jest elementem rzeczywistości. Teista nie może po prostu stwierdzić, że Bóg jest elementem rzeczywistości. Naraziłby się wówczas na konflikt z nauką, która rzeczywistość bada. Wówczas Bóg (a raczej hipoteza jego istnienia) stałaby się przedmiotem badań nauki, do czego teista nie może dopuścić, ponieważ Bóg musi być transcendentny.

Można też spojrzeć na to inaczej. Czy przyczyna doświadczenia mistycznego jest naturalna, czy nadnaturalna? Jeżeli jest naturalna, to poddaje się badaniu przez naukę. Tak się składa, że badaniem doświadczeń religijnych zajmuje się neuroteologia. Jeżeli neuroteologia znajdzie przyczynę przeżyć mistycznych, to tym samym znajdzie naturalną przyczynę ich powstawania. Jeżeli zjawisko ma przyczynę naturalną, to szukanie dla niego przyczyny nadnaturalnej nie będzie zasadne. Oczywiście, uparty teista nadal będzie twierdził, że niezależnie od przyczyny naturalnej istnieje przyczyna nadnaturalna, jednak brak będzie racji dostatecznej dla uznania takiego twierdzenia.

Jak natomiast udowodnić, że przyczyna tych doświadczeń nie jest naturalna? Trzeba wykazać, że jest ona tego rodzaju, że nie znajduje wytłumaczenia w ramach praw przyrody. A to oznaczałoby akceptację stwierdzenia, że człowiek jest istotą, której nie da się wytłumaczyć w ramach praw przyrody. Z tym jednak trudno się zgodzić, skoro jesteśmy immanentną częścią natury. Nawet jeżeli uznamy (w co wątpię) że przyczyna jest nadnaturalna, to nie znaczy, że nie znajdziemy kiedyś dla niej wytłumaczenia naturalnego.

Ze strony ateistycznej także zdarzają się niefortunne wypowiedzi, np. *Aby udowodnić, że czegoś (Boga) nie ma, wystarczy wykazać, że nie da się udowodnić istnienia tego czegoś. (na podstawie podobieństwa twierdzeń „nie ma i nigdy nie będzie” oraz [być może] „jest, tylko nie możemy odkryć”).* Nie powiem, abym się z tym zgadzał, choć może i bym chciał. Nie zgadzam się z przyczynami czysto praktycznymi. Otóż takie założenie hamowałoby rozwój nauki. Nikt nie zajmowałby się kwestiami, które zostały kiedyś zdyskwalifikowane jako takie, których nie da się udowodnić. Jeszcze 100 lat temu nie dało się udowodnić istnienia cząstek elementarnych. Nikt też nie pokusiłby się nawet o marzenia dotyczące lotów załogowych na Marsa. Innymi słowy, brak dowodu nie jest dowodem braku. Bardzo ostrożnie należy podchodzić do stwierdzeń typu „nigdy się nie dowiemy czy..”, „nie da się sprawdzić..”, „nie można udowodnić..”.

Jeżeli jednak autor miał na myśli coś innego, mianowicie kwestie czysto logiczne, wówczas naturalnie to, o czym wiadomo, że nie da się tego udowodnić, ponieważ to coś nie może być prawdziwe, nie istnieje w tym sensie, w którym nie istnieją bezsensy (np. aniołowie pijący wino). Ale tylko w tym zakresie, w jakim zgodzimy się na utożsamienie istnienia bytów z istnieniem ich sensownych charakterystyk. Bezsensowność charakterystyki nie oznacza zawsze nieistnienia tego, o czym ona mówi (z wyjątkiem tych sytuacji, gdy lepsza istnieć nie może).

Na koniec zostawiłem sobie smaczny kąsek w postaci pewnej ciekawej, choć naiwnej recytacji religijnej: *Na początku był Bóg, Bóg był wszechobecny i zajmował całość wszechświata. Gdy chciał stworzyć świat, okazało się, że nie ma na ten świat miejsca, bo to On zajmuje już wszystko swą obecnością. Aby stworzyć świat wycofał się Bóg z części, która do tego była potrzebna. I w taki oto sposób istnieje świat bez Boga, mimo że istnieje Bóg.* Pomijając zupełnie fakt, że jest to kompletnie pozbawione sensu, warto zauważyć, iż jeżeli katolik prezentuje taki pogląd, automatycznie przestaje być katolikiem. Nie można być jednocześnie katolikiem i uważać, że Bóg wycofał się (co do swojej obecności) ze świata. Można być wówczas najwyżej deistą. Teza o poznawalności obecności Boga rozumem jest jedną z podstaw teologii katolickiej [6]. A jako uzasadnienie dla niepoznawalności Boga jest to, najdelikatniej mówiąc, mało przekonujące.

Na koniec mam skromną radę dla teistów. Nie zajmujcie się zbyt pilnie ateizmami.

Możecie bowiem podzielić los Diderota i wielu innych, którzy od walki z ateizmem sami stali się ateistami, niejako wbrew własnym zamiarom. Mawia się czasem, że logiki jeszcze nikt nie złamał, ona natomiast złamała niejednego.

Zobacz także te strony:

[Język nauki a język religii](#)

[Bezzasadność poznawcza tezy teizmu](#)

[Wiara w sensowność wiary](#)

[Deus ex ratio?](#)

Przypisy:

[1] Uprawiany, notabene, przez niektóre osoby publiczne w naszym kraju.

[2] Cytaty z usenetu, ortografia poprawiona przez autora.

[3] Patrz: Język nauki a język religii; str. 2384

[4] Patrz: Bezzasadność poznawcza tezy teizmu; str. 2328

[5] Patrz: Wiara w sensowność wiary; str. 2449

[6] Deus ex ratio?; str. 3084

[Michał Przech](#)

Webmaster i redaktor Racjonalisty. Programista.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 26-12-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3154) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3154>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl